

# Z kroniki naukowej

## DOSTOSOWANIA DO WYMOGÓW UNII EUROPEJSKIEJ

### PRZYKŁAD POLSKI (ZE SZCZEGÓLNYM UWZGLĘDNIENIEM WIELKOPOLSKI)

Dnia 25 stycznia 2007 r. w Instytucie Zachodnim odbyła się konferencja pod tytułem „Dostosowania do wymogów Unii Europejskiej. Przykład Polski (ze szczególnym uwzględnieniem Wielkopolski)”. Wśród zaproszonych gości (na konferencję zgłosiło się ponad 80 osób) znaleźli się przedstawiciele świata nauki, polityki i biznesu zarówno z kraju, jak i zagranicą. Program obrad składał się z 11 wystąpień, a moderowali je doc. dr hab. Piotr Kalka oraz doc. dr hab. Tomasz Budnikowski.

Otwierając konferencję, dyrektor Instytutu Zachodniego – prof. dr hab. Andrzej Sakson podziękował za przybycie licznie zgromadzonym gościom, zarysował ogólnie program i życzył owocnych obrad. Zwrócił uwagę, że obecna – szczęśliwa, jak to określili – konstelacja geopolityczna Polski jest w dużym stopniu zasługą wstawiennictwa Niemiec. Ten dług wdzięczności Polska może spłacać wspierając dążenia członkowskie swoich wschodnich sąsiadów. Dyrektor zaznaczył, że konferencja wpisuje się w ramy trwającej od stycznia niemieckiej prezydencji w UE.

Zaraz po nim głos zabrali przedstawiciele administracji publicznej. Marszałek Województwa Wielkopolskiego – Marek Woźniak podkreślił rolę owocnej prawie 6-letniej współpracy Wielkopolski z Hesją. Zwrócił uwagę, że wyniki wspólnych działań nie ograniczają się tylko do współczesności, ale – co ważne – dostarczają rozwiązań na przyszłość. Pokrótce wymienił owoce dotychczasowej współpracy (połączenie lotnicze Frankfurt – Poznań, wymiana studentów, itp.). Zaznaczył, że wizyta gości z Niemiec może być okazją do dyskusji na temat wyzwań związanych ze Strategią Lizbońską. Wystąpienie zakończył stwierdzeniem, że hasło obecnego przewodnictwa niemieckiego w UE „Europa – wspólne powodzenie” powinno być impulsem do dalszych inicjatyw, także w działaniach między regionami.

Premier Kraju Hesji – Roland Koch zauważył, że współpraca w UE wymaga przede wszystkim wzajemnego zrozumienia. Jakikolwiek bowiem działania podejmowane na najwyższych szczeblach, włącznie z supranarodowym, mają oczywiste reperkusje na niższych poziomach, tj. w poszczególnych krajach, regionach, wśród społeczności lokalnych. Kluczowe staje się zatem przekucie odgórnych teoretycznych idei w konkretne działania odczuwalne przez zwykłych obywateli. Podkreślił zachodzącą obecnie w EU swoistą „emancypację regionów”, a także problem starzejącego się społeczeństwa. Zwrócił uwagę, że z punktu widzenia regionów istotne są nie tylko same wymogi i konieczność dostosowań do regulacji unijnych, ale także własne inicjatywy i oddolne działania, które wpisują się w obowiązująca w Unii zasadę subsydiarności. Na koniec zadał prowokujące pytanie, czy faktycznie UE może być z zewnątrz postrzegana jako jeden organizm, tak jak życzyliby sobie

tego jej założyciele. Należy podkreślić, że ten wytrawny polityk (potencjalnie przyszły kanclerz Niemiec), ukazując w swoim wystąpieniu emocjonalne zaangażowanie, odszedł od sztywnego kanonu dyplomatycznego, czym zyskał sobie sympatię zebranych.

Następnie doc. dr hab. Piotr Kalka odniósł się do wyników polsko-niemieckiego projektu badawczego, który od marca 2005 r. realizowany był wspólnie przez Instytut Zachodni i katedrę Uniwersytetu Marburskiego „Forschungsstelle zum Vergleich wirtschaftlicher Lenkungssysteme”, a finansowało go heskie Ministerstwo ds. Gospodarki, Komunikacji i Rozwoju. Jego głównym celem była próba pokazania procesu dostosowawczego Polski do wymogów unijnych w wybranych dziedzinach (dotyczących sfery gospodarki, albo mających dla niej bardzo istotne znaczenie). Podjęte badania miały określić stopień zaawansowania procesu dostosowawczego oraz skutki, jakie proces ten przynosi, czy też przynosić będzie dla gospodarki polskiej, w tym gospodarki wielkopolskiej. Analizowane dostosowania dotyczyły rynku dóbr i pracy, bankowości, rolnictwa, pieniężnej polityki stabilizacyjnej, kwestii związanych z przystąpieniem do strefy euro, a także integracji instytucjonalnej (zarówno o charakterze wertykalnym, jak i horyzontalnym). Wyniki projektu wskazują, że proces dostosowawczy poczynił duże postępy. W pełni liberalizacji uległa wymiana handlowa między Polską a krajami członkowskimi, dostosowany został system bankowy, przyjęto zasady wspólnej polityki rolnej, ponadto osiągnięto wysoki stopień konwergencji celów pieniężnej polityki stabilizacyjnej w Polsce i UGW. Jediną dziedziną, w której dostosowania są dość skromne jest rynek pracy. Proces dostosowawczy wywarł, jak można wnosić z badań, ważki wpływ na rozwój gospodarki polskiej i jej powiązania z zagranicą (np. zmiany w strukturze handlu, wzrost emigracji zarobkowej). Uczestnicy projektu uważają, że Polskę czeka jeszcze wiele zadań w procesie dostosowawczym (np. dalsze zwiększenie stopnia konwergencji pieniężnej polityki stabilizacyjnej między naszym krajem a UGW, udoskonalenie systemu kontroli prawidłowości wydatkowania środków pochodzących z UE, wprowadzenie uregulowań zawartych w Układzie z Schengen). W projekcie analizowano również, czy województwo wielkopolskie jest w stanie zrealizować cele postanowione przez swoje władze, tj. wzmocnienia konkurencyjności w porównaniu z innymi regionami Polski i Europy. Określono mocne i słabe strony gospodarki Wielkopolski. Do tych pierwszych należy niewątpliwie duża aktywność mieszkańców oraz korzystna struktura gospodarcza, dla której charakterystyczna jest silna pozycja przemysłu przetwórczego. Istotny mankament gospodarki wielkopolskiej stanowi natomiast zbyt mała zdolność do wprowadzania innowacji, choć przedsiębiorstwa Wielkopolski są w stanie łatwo je absorbować. Warunki działania inwestorów zagranicznych są oceniane bardzo różnie (krytyka dotyczy głównie obciążeń podatkowych, słabej działalności izb gospodarczych, czy niskiego poziomu szkolnictwa zawodowego). Wydaje się, że wzmocnienie gospodarki wielkopolskiej wymaga eliminacji tych negatywów oraz zwiększenia jej zdolności do wprowadzania innowacji.

Prof. dr hab. Ewa Małuszyńska z Akademii Ekonomicznej w Poznaniu, skierowała uwagę zebranych na Wielkopolskę jako region gospodarczy. Na wstępie zaznaczyła, że sprawy regionów – bliskie ich mieszkańcom – dają możliwość spojrzenia na zmiany w kraju i globalne przez pryzmat własnych problemów. Następnie, odniosła się do priorytetów Strategii Lizbońskiej, które traktować można jako wytyczne dla rozwoju regionu. Pierwszy z nich dotyczy tworzenia atrakcyjnych warunków dla napływu inwestorów oraz osiedlania się ludności. Powołując się na rankingi Instytutu Badań nad Gospodarką Rynkową z Gdańska, podkreśliła wysokie pozycje zajmowane w nich przez miasta Wielkopolski. Korzystnie

wypada także ocena drugiego z priorytetów – kreowanie większej liczby lepszych miejsc pracy. Oczekiwania i nastroje przedsiębiorców przekładają się na konkretne decyzje i można traktować je jako dobry prognostyk zmian. Jak wynika z badań, rosła oczekiwania pozytywne, a systematycznie spadają negatywne. Problematiczną sferą wydaje się być trzeci z priorytetów – tworzenie innowacji i wiedzy dla rozwoju regionu. Okazuje się bowiem, że wielkopolscy przedsiębiorcy, choć są gotowi do wprowadzania innowacji, nie umieją ich kreować. Niemniej jednak, jak podkreślała prof. E. Małuszyńska, sama absorpcja nowych rozwiązań, choć niebędąca rozwiązaniem idealnym, wymaga pewnego wysiłku i świadczy o potencjale firm. Podsumowując, pozycję Wielkopolski w świetle priorytetów Strategii Lizbońskiej oceniła jako pozytywną.

Następnie doc. T. Budnikowski poruszył kwestię dostosowań na rynku pracy. Na wstępie zwrócił uwagę, że integracja z UE zmieniła zasadniczo warunki dla migracji siły roboczej. Podkreślił także, że strona Polska od początku negocjacji z Komisją Europejską stawiała twarde warunki odnośnie do wprowadzenia czterech swobód, do których należy także swoboda przepływu siły roboczej. Każdemu rozszerzeniu Unii towarzyszyły obawy dotychczasowych jej członków o napływ tanich robotników *Gastarbeiterów* z nowych państw, co skutkowało wprowadzaniem tzw. okresów przejściowych. Historia uczy, że te lęki były w większości niezasadne, a same okresy skracane. Oczekiwania co do tej swobody stawiane przez Polskę w negocjacjach spotkały się jednak z różnym oddźwiękiem ze strony krajów starej UE. Trzy z nich: Szwecja, Wielka Brytania oraz Irlandia od razu otworzyły swoje rynki dla Polaków, z czasem przystąpiły do nich kolejne kraje (Portugalia, Hiszpania, Grecja, Finlandia i Włochy). Tradycyjnie bariery utrzymują Niemcy, Austria i Francja. Doc. T. Budnikowski zwrócił też uwagę na charakter występującej obecnie emigracji. Otóż wynika ona z pobudek ekonomicznych (tzw. emigracja zarobkowa), skierowana jest głównie do Wielkiej Brytanii oraz Irlandii i dotyczy z jednej strony słabo wykwalifikowanej siły roboczej w takich sektorach jak budownictwo, gastronomia, a z drugiej strony bardzo dobrze wykształconych absolwentów polskich uczelni, legitymujących się biegłą znajomością języków obcych. Podkreślił także stosunkowo małe możliwości prowadzenia przez obywateli polskich w innych państwach Unii działalności usługowej („rozwodniona” inicjatywa Bolkesteina, obawy przed tzw. dumpingiem socjalnym). W obliczu problemu tzw. *brain drain*, czyli odpływu najbardziej wartościowych pracowników, na uwagę zasługuje inicjatywa Wrocławia, który oferuje system zachęt dla Polaków chcących wrócić do miasta zawarty w hasle „Wróć – praca czeka”. Podjęcie tej akcji świadczy niewątpliwie o determinacji władz miasta i ukazuje skalę problemu. Swoje wystąpienie doc. T. Budnikowski zakończył dość optymistycznym akcentem, powołując się na dotychczasowe statystyki wskazujące, że prawie 90% emigrantów wraca po pewnym okresie do kraju pochodzenia. Udzielenie odpowiedzi na pytanie, czy tak samo będzie w przypadku Polski czyni koniecznym ponowne spotkanie za 10 lat.

Kolejna prelegentka dr Natalia Jackowska zwróciła uwagę na rolę informacji w procesie akcesji Polski do Unii Europejskiej na przykładzie Wielkopolski. Na wstępie nawiązała do przywróconych w Polsce po 1989 r. swobód generujących postawy obywatelskie. Podkreśliła, że integracja w ramach UE zbiegła się w przypadku naszego kraju z procesami transformacji ustrojowej. Oba te zjawiska z jednej strony uwypukliły rolę informacji, a z drugiej strony wpisały się w inicjatywę tworzenia społeczeństwa informacyjnego. Wiązało się to między innymi z przewartościowaniem dotychczasowego podejścia do wiedzy, informacji, kapitału ludzkiego. Koncepcja społeczeństwa informacyjnego w UE akcentuje nie tylko technologie

informacyjne, ale także ich dostępność i umiejętność korzystania z nich przez społeczeństwo. Podejście do społeczeństwa informacyjnego w Europie różni się zatem od tego stosowanego w USA, gdyż kładzie zdecydowanie większy nacisk na elementy społeczne aniżeli techniczne. Dr N. Jackowska podkreśliła potrzebę kształtowania świadomości społecznej w tym względzie. Przyjęte w Polsce strategie rozwoju społeczeństwa informacyjnego zwracają uwagę na rozróżnienie informacji w sensie stricte technologicznym od działań o charakterze społecznym i edukacyjnym, ponadto podkreślają rosnącą rolę koncepcji nauki przez całe życie tzw. *life long learning*, większej swobody (mniejszej standaryzacji) świata akademickiego oraz kształcenia na potrzeby regionu. Gwarancje dostępu do Internetu, które wpisują się w ramy prawne dotyczące informatyzacji państwa, mają służyć nie tylko zwielokrotnieniu potencjału informacyjnego, ale także uczyć świadomego użytkownika zasobów sieci. Dalsza informatyzacja i zapobieganie wykluczaniu społecznemu mogą w przyszłości uczynić z Polski lidera w budowaniu społeczeństwa informacyjnego.

Doktor Reinhard Peterhoff z Uniwersytetu im. Filipa w Marburgu poruszył natomiast ciekawy wątek perspektyw rozwoju przedsiębiorstw niemieckich w Wielkopolsce. W swoim wystąpieniu zreferował wyniki ankiet przeprowadzonych wśród inwestorów zza Odry. Do czynników ocenianych jako pozytywne należy bez wątpienia korzystne położenie geopolityczne Wielkopolski. Negatywne opinie dotyczą przestarzałej infrastruktury, wymagającej szybkiej modernizacji. Także obecna współpraca między administracją regionalną a zagranicznymi podmiotami określana jest jako niewystarczająca. Ankietowani skarżą się na niekompetentnych urzędników, kłopoty w kontaktach z nimi, utrudnioną komunikację i brak instytucji tzw. *one stop shop* (czyli wielość różnych urzędów i osób odpowiedzialnych za poszczególne kwestie). Niepokój budzi nie tylko negatywna ocena tej sytuacji, ale także fakt, że nie ulega ona w ostatnim czasie, w opinii inwestorów, żadnej poprawie. Działalność lokalnych izb przemysłowo-handlowych oceniana jest także dosyć sceptycznie. Dr R. Peterhoff zwrócił przy tym uwagę na dwa rodzaje funkcji pełnionych przez te podmioty. Po pierwsze, ich niejako statutowym zadaniem jest dostarczanie informacji zrzeczonym podmiotom, doradztwo i konsulting. Po drugie, mają one reprezentować interesy członków na zewnątrz, a więc lobbować w ich imieniu. W przypadku tego ostatniego zadania izby wydają się nie nadążać za oczekiwaniami inwestorów. Raczej negatywnie oceniany jest też przez ankietowanych oferowany przez państwo system kształcenia, choć paradoksalnie bardzo wysoko oceniają oni kwalifikacje lokalnej siły roboczej. Ten problem pewnej niejasności ocen, czy też niespójności wypowiedzi był zresztą tematem dyskusji w dalszej części obrad. Jego występowanie związane ze złożonością i wieloaspektowością zjawiska. Ogólnie, jak podsumował dr R. Peterhoff, w Wielkopolsce panuje dobry klimat dla inwestorów.

W dalszej części dyskusji poruszono kwestię braku współpracy między środowiskiem naukowym a światem biznesu. Dr R. Peterhoff zwrócił w tym momencie uwagę, że jest to problem powszechny także w Niemczech, gdzie postuluje się konieczność – dosłownie – „wyjścia z wieży z kości słoniowej” (*raus dem Eleffantenbeinturm*), tj. uczynienia nauki bliższej potrzebom przemysłu. Nawiązano także do bardzo ważnej w Polsce kwestii masowej emigracji zarobkowej, która była tematem referatu doc. T. Budnikowskiego. Stwierdzono, że ekstrapolacja tego zjawiska jest dość wątpliwa, o czym świadczą między innymi znaczne rozbieżności między prognozami stawianymi przed 1 maja 2004 r. a tym, co nastąpiło po akcesji. Ciekawą uwagą było zasygnalizowanie przez jednego z uczestników problemu „dostosowania regionu do wymogów a dostosowania jego mieszkańców”. Wydaje się, zwłaszcza obserwując emigracje młodych wykształconych ludzi, że potrzeby obywateli nie

idą w parze z potrzebami regionu, gdyż mają zdecydowanie krótszy horyzont czasowy, wymagający niejako natychmiastowego działania. Stąd zasadny wydaje się być postulat zasugerowany przez innego uczestnika dyskusji, a wskazujący na potrzebę oddolnych inicjatyw regionalnych, wychodzących naprzeciw oczekiwaniom obywateli, co może uczynić region atrakcyjniejszym i przez to zapobiec odpływowi wartościowych pracowników.

Kwestie integracji gospodarczej i politycznej były tematem trzech ostatnich wystąpień popołudniowych. Wystąpienie dra Karla von Delhaesa z Instytutu Herdera w Marburgu dotyczyło polityki walutowej. Rozpoczynając swój referat, zwrócił uwagę, że wstępując do UE Polska *de jure* zobowiązała się do przyjęcia wspólnej waluty euro i nie ma możliwości skorzystania z klauzuli *opt-out*, którą mają Dania i Wielka Brytania. Przypomniał, że wprowadzenie nowego środka wymiany oznacza konieczność rezygnacji z własnej polityki monetarnej. Zauważył, że toczące się dyskusje „za czy przeciw euro”, „sztywne kontra płynne kursy walutowe” odnoszą się w istocie do fundamentalnych kwestii optymalnego obszaru walutowego (*OCA – optimal currency area*). Tym samym kluczowego znaczenia nabierają czynniki pomagające gospodarkom w przypadku wystąpienia tzw. szoków asymetrycznych. Taką rolę spełnić powinna, w myśl założeń teoretycznych, mobilność siły roboczej, gotowej reagować na zachodzące zmiany. Niestety, w tym względzie obserwujemy w Polsce znaczne przeregulowanie i strukturalne sztywności. Optymalny obszar walutowy postuluje też znaczną otwartość gospodarek i zsynchronizowanie przebiegu ich cykli koniunkturalnych. W tym względzie Polska wypada korzystnie – nasza gospodarka jest bardziej otwarta na zewnątrz aniżeli np. hiszpańska. Podsumowując, dr K. von Delhaes, powołując się na przykład Polski, podważył występowanie popularnego w literaturze przedmiotu efektu Ballasy – Samuelsona (efekt ten zakłada wzrost płac w sektorach tzw. nie handlowych np. szkolnictwie jako automatyczny efekt wcześniejszego wzrostu płac w sektorze produkującym na eksport). Zdaniem dra K. von Delhaesa migracja powinna w dalszym okresie spadać, podobnie jak dominacja Warszawy jako głównego ośrodka gospodarczego w Polsce. Ponadto euro powinno być przyjęte w Polsce tak wcześnie jak to możliwe, przy czym, w zgodnej opinii zebranych, data 2009 wydaje się być nierealna.

Dylematy ustrojowe, głównie centralizacja i decentralizacja, były tematem referatu prof. dr hab. Bożeny Popowskiej z Wydziału Prawa i Administracji UAM. Już na wstępie zwróciła ona uwagę na tempo zachodzących w tym względzie zmian i towarzyszące im kontrowersje. Zauważyła, że centralizacja i decentralizacja kojarzone były dotychczas z odmiennymi ustrojami. Pochopne byłoby jednak stwierdzenie, że zmiany ustrojowe wyeliminowały centralizację. Otóż mamy obecnie w Polsce do czynienia z systemem dualistycznym. Decentralizacja zakłada bowiem istnienie centralnych ośrodków władzy, ale uchyla istnienie hierarchicznego podporządkowania im innych ośrodków władzy. Mamy zatem z jednej strony administrację rządową – opierającą się na zasadzie centralizacji, a z drugiej strony administrację samorządową – bazującą na zasadzie decentralizacji. Prelegentka podkreśliła, że instytucje typowe dla gospodarki wolnorynkowej (np. partnerstwo publiczno-prawne, upadłość, domy składowe) – wprowadzone w Polsce między innymi w ramach dostosowań do wymogów UE – występowały już w naszym kraju w okresie międzywojennym. Analizując zmiany po 1989 r. wyróżniła dwa okresy. W pierwszym z nich, tj., od 1990 do 1996 r. nie zaobserwowano znaczących zmian w działaniu administracji państwowej. Wystąpiło jedynie zjawisko tworzenia nowych organów, powierzaniu im nowych zadań, powoływanie tzw. pełnomocników rządu, a z czasem agencji rządowych, którym zlecono wykonanie specyficznych zadań. W drugim etapie, tj. po 1996 r. miała miejsce reforma samorządowa (będąca

konsekwencją nowej konstytucji z 1997 r.) wprowadzająca nowe szczeble administracji państwowej, zakładająca jednoczesne współistnienie centralizacji i decentralizacji. Podsumowując swoje wystąpienie prof. B. Popowska zwróciła uwagę na stojącą przed Polską potrzebę uwzględniania w działaniach administracji planowania, które to, po upadku komunizmu zwłaszcza w pierwszym okresie, traktowano bardzo niechętnie. Potrzeba ta odżywa na nowo właśnie jako efekt wymagań UE.

Jako ostatni prelegent głos zabrał prof. dr Alfred Schüller z Uniwersytetu im. Filipa w Marburgu. Analizując politykę konkurencji i przemysłową, zwrócił uwagę na odmienne metody integracji i odniósł je do Strategii Lizbońskiej. Rozpoczął swoje wystąpienie od omówienia fundamentalnego prawa zakładającego wolność jednostki będącego, jak to określił, wyzwaniem pociągającym za sobą odpowiedzialność (nasuwa się skojarzenie do słów Ojca Świętego Jana Pawła II, że wolność jest nie tylko człowiekowi dana, ale i zadana). Dwie metody integracji, które omawiał prof. A. Schüller, zakładają odmienne spojrzenie na procesy dostosowawcze. Jest to z jednej strony integracja horyzontalna tzw. konkurencyjno-rynkowa kojarzona z nazwiskiem Belli Ballasy, a z drugiej strony integracja wertykalna tzw. polityczno-biurokratyczna, którą wiąże się z osobą Jana Tinbergena. Zdaniem profesora dla krajów nadrabiających zaległości takich jak Polska lepsza jest bez wątpienia pierwsza z metod. Umożliwia ona, przy uwzględnieniu istotnego stopnia zróżnicowania, czerpanie większych korzyści zwłaszcza w procesie konkurowania międzynarodowego. O ile ta metoda integracji oznacza harmonizację *ex-post*, o tyle integracja wertykalna przyjmuje, że taka harmonizacja zachodzi już na wstępie, ma zatem charakter *ex ante*. W opinii profesora hamuje to znacznie możliwości krajów takich jak Polska. Podsumowując, negatywnie ocenić można ograniczające kryteria kopenhaskie, które, jak to określił profesor, są interwencjonizmem bez odpowiedzialności (*Interventionismus ohne Haftung*).

Podczas dyskusji kończącej sesję popołudniową zwracano uwagę, że horyzontalna metoda integracji choć tak rekomendowana, ma w istocie małe szanse powodzenia. Jej wcielenie w życie wydaje się pozostawać w sferze życzeń. Uznano, że wiąże się to z odmiennymi podejściami, reprezentowanymi przez naukowców i polityków. O ile ci pierwsi przyjmują długi horyzont czasowy, o tyle politykom towarzyszy wyborcza krótkowzroczność. Zauważono jednak, że choć krytykowana, metoda wertykalna gwarantuje rozpoczęcie dalszych procesów. Jest niejako warunkiem *sine qua non* następnych etapów integracji.

Konferencję należy uznać za udaną. Jej przesłanie wydaje się być proste. Dostosowania gospodarcze, społeczne i polityczne zachodzące w Polsce na przestrzeni ostatnich lat są bez wątpienia związane z wymogami Unii Europejskiej. Nie należy jednak przeceniać czy wręcz demonizować tych regulacji. Uczestnicy konferencji byli zgodni co do tego, że wieloaspektowe reformy były i są w Polsce potrzebne, niezależnie od żądań Brukseli. Wymuszają je w sposób naturalny toczące się w gospodarce światowej procesy – liberalizacja, internacjonalizacja, konkurencja i integracja. Zatem sformalizowane i niejako „ubrane” w normy prawne wymogi Unii Europejskiej wobec jej członków można uznać za prostą konsekwencję zachodzących w świecie zmian. Zmiany te, co ważne i co podkreślano także w trakcie konferencji, dotyczą różnych aspektów gospodarowania (także tych o charakterze społecznym) i nie ograniczają się do poziomu krajowego, ale rzutują na rozwój poszczególnych regionów.

Marta Götz

